

Wpisany przez Łukasz Cacko
piątek, 11 marca 2011 01:00



Motocykl. Słowo to budzi wiele skojarzeń, często skrajnych. Jedni upatrują w nim i jego użytkownikach zbiór nieszczęść wszelakich lub wiążą z nim nadzieje dla rozwoju polskiej transplantologii. Inni wręcz przeciwnie: jako sposób wyrażenia swojej osobowości lub jako odskocznię od monotonii dnia codziennego. Nie inaczej było 50 czy 25 lat temu, kiedy motocykliści byli postrzegani jako straceńcy gnający na złamanie karku przez wieś. Motocykl sprawiał, że w kraju epoki Polski Ludowej, szarej i nijakiej, życie mogło nabrać choć trochę kolorów...



Motocykl. Słowo to budzi wiele skojarzeń, często skrajnych. Jedni upatrują w nim i jego użytkownikach zbiór nieszczęść wszelakich lub wiążą z nim nadzieje dla rozwoju polskiej transplantologii. Inni wręcz przeciwnie: jako sposób wyrażenia swojej osobowości lub jako odskocznię od monotonii dnia codziennego. Nie inaczej było 50 czy 25 lat temu, kiedy motocykliści byli postrzegani jako straceńcy gnający na złamanie karku przez wieś. Motocykl sprawiał, że w kraju epoki Polski Ludowej, szarej i nijakiej, życie mogło nabrać choć trochę kolorów. Nie musieliśmy się już gnieść w zakładowym autobusie, który co dzień rano dowoził nas do zakładu pracy. Mieliśmy alternatywę transportową. W latach 50-70. ubiegłego wieku, motocykl był tym czym Fiat 126p w latach 80. - niedrogim i ekonomicznym środkiem transportu. Władza ludowa, dostrzegając potrzebę ludzi, wydała decyzję o produkcji taniego i niezawodnego motocykla dla szerokiej rzeszy użytkowników, który byłby prosty w obsłudze. Tak oto narodziła się historia polskiego motocykla marki WSK. Zapraszam do lektury.

Na dwóch kołach. Subiektywnie o polskich motocyklach – WSK. Cz. 1

Wpisany przez Łukasz Cacko
piątek, 11 marca 2011 01:00

